

# Złudna potęga USA

24 kwietnia 2009

Amerykanie są świadomi, że mają największą gospodarkę na świecie i że wydają na wojsko więcej, niż wszystkie inne państwa razem wzięte, ale rzadko myślą o tym, że w epoce nuklearnej istnieje nadal gwarantowane obopólne zniszczenie na wypadek wymiany salw nuklearnych USA i Rosji, która rozbudowuje swój posowiecki arsenał, mimo tego, że porzuciła komunizm jako „pojazd imperializmu rosyjskiego.” Tymczasem globalizm jest „pojazdem imperializmu amerykańskiego.”

Dyskusje na temat polityki zagranicznej w Waszyngtonie są prowadzone w celu ustalenia tego, co USA chce, ale nie tego co jest w stanie faktycznie dokonać. Zamiast realizmu szerzy się mylne przekonanie polityków i biurokratów USA, że świat musi podporządkowywać się Waszyngtonowi.

Interwencje zbrojne USA w Korei i w Wietnamie były zainicjowane z powodu złudnego przeświadczenia, że na pewno przyniosą one wielkie zwycięstwa. Niestety smutna rzeczywistość była zupełnie inna. Zwycięstwo USA w Zimnej Wojnie było wynikiem gospodarczego załamania się Sowietów z powodu sklerotycznego stanu gospodarki sowieckiej i przegranego wyścigu ekonomicznego, ale nie było amerykańskim zwycięstwem wojskowym.

Pod wpływem lobby radykalnych syjonistów rząd prezydenta Busha dał się wywieść na manowce i podjął walkę o stworzenie „Nowego Bliskiego Wschodu” podporządkowanego izraelskiemu monopolowi nuklearnemu i jednocześnie miał dać państwu żydowskiemu hegemonię od Nilu do Eufratu. Walka ta skończyła się kompromitacją USA i tylko wzmocniła geopolityczną sytuację Iranu. Stało się to za cenę śmierci blisko pół miliona Irakijczyków i pogrążenia Iraku w „potępieńcze swary” między sektami religijnymi, oraz w walkę Kurdów o samostanowienie.

Prezydent Barack Hussein Obama obecnie ożywia nową „długą wojnę” trudniejszą niż projekt „Nowego Bliskiego Wschodu” prezydenta Busha. Chodzi o budowę „Nowej Południowo-Centralnej Azji” na terenie „odwiecznego cmentarza imperiów”, jak Afganistan nazywał Lord Curzon, oraz na terenie Pakistanu, przy udziale sąsiednich posowieckich republik.

Odbędzie się to prawdopodobnie z podobnym skutkiem, jaki przyniósł napad rabunkowy USA na Irak, którego zasoby energetyczne miały uczynić ten napad od początku bardzo zyskowym, według opinii ówczesnego architekta tego napadu, wiceministra obrony USA, Paula Wolfowitza. Faktyczne straty skarbu USA z powodu kosztów pacyfikacji Iraku, oceniane są na długą metę od trzech do pięciu tysięcy miliardów dolarów.

Jednym z problemów nie do pokonania dla USA jest inercja, czyli ociężałość i bałagan istniejący na terenach projektowanej „Nowej Południowo-Centralnej Azji”. Nawet, kiedy przekupni miejscowi politycy zaklinają się, że wykonają amerykańskie rozkazy, to w rzeczywistości nie są oni w stanie tego zrobić, bo grzęzną sami w bałaganie i niekończących się swarach. Waszyngton ignoruje fakt, że Pakistan widzi w Indiach główne zagrożenie i chciałby użyć Talibanów do zapewnienia sobie przyjaznego zaplecza w Afganistanie, gdzie obawia się wpływów Indii od dawna zaprzyjaźnionych z Izraelem i ostatnio z USA.

Jednym ze skutków tego stanu rzeczy są programy USA „przebudowy” tych prymitywnych państw na mechanizmy sprawne i gotowe do wykonywania poleceń Waszyngtonu dla dobra kompleksu syjonistyczno-wojskowo-przemysłowego. Przy okazji „przebudowa” ta ma spełnić megalomańskie sny o potędze Żydów rządzących Izraelem. „Przebudowa” od wewnątrz tych państw ma je unowocześnić za pomocą nowych i sprawnych instytucji tak, żeby faktycznie mogły wypełniać polecenia osi USA-Izrael.

W letnim wydaniu pisma Foreign Policy, w 2008 roku, pani Condoleezza Rice, elokwentnie opisała szczegóły programu tej

„przebudowy” i tworzenia „Nowej Południowo-Centralnej Azji”. Jest ona osobą doświadczoną w służbie osi USA-Izrael. Zwłaszcza „treningi” tubylców pod okiem podoficerów wojsk USA, stale występują w pełnych nadziei raportach z kolejnych pacyfikacji, naprzód Iraku a obecnie Afganistanu.

Te bezowocne „treningi” idą w parze z stałym ulepszaniem systemów uzbrojenia z czasów Zimnej Wojny. Systemy te nie mają żadnego znaczenia w walce z partyzantami na Bliskim Wschodzie i w Azji Średniej. Super-myśliwiec F-22, na przykład, nigdy nie znalazł zastosowania ani w Iraku ani w Afganistanie, gdzie musiałby nisko latać i byłby łatwo zestrzeliwany ogniem karabinów maszynowych, etc.

Christopher A. Preble, były oficer marynarki, obecnie szef badania polityki zagranicznej USA przy prestiżowym Cato Institute w Waszyngtonie, w książce zapowiedzianej przez Cornell University pod tytułem „Komplikacje Potęgi” („The Power Problem”), opisuje „błędne koło” nadmiernych i niepraktycznych programów zbrojeniowych, które poza zyskami przemysłu zbrojeniowego, stwarzają złudzenia potęgi USA i niby pozycji dominanta, podczas gdy programy te w rzeczywistości źle wpływają na stan wolności obywatelskich Amerykanów i stan bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Autor Preble twierdzi, że stan uzbrojenia USA jest nieproporcjonalnie wielki, w obliczu faktycznych wymogów wielkiej gry o paliwo i w konfrontacji z prymitywnymi oponentami. Krytykuje on pomieszanie pojęć, co do tego, jakich sił wojskowych wymaga obecna sytuacja i na czym polega potęga USA, potrzebna do osiągnięcia roli przywódczej na świecie przez Stany Zjednoczone, zamiast tworzenia iluzji potęgi, która szkodzi Ameryce i jej opinii na świecie, jak to jest opisywane w artykułach publikowanych przez „2009 Tribune Medi Services, Inc.” etc.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)